

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 32 (151 bis Ł)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 6 lipca 1937

100 samolotów szuka Amelii Earhart



SZLAK, NA KTÓRYM ZAGINEŁA LOTNICZKA AMERYKAŃSKA AMELIA EARHART.

Jak wiadomo, cały świat zainteresowany jest poszukiwaniem sławnej lotniczki amerykańskiej Amelii Earhart, która, kończąc swój lot dookoła świata, zaginęła na przedostatnim etapie, lecąc ponad Oceanem Spokojnym, z Nowej Gwinei do Honolulu.

Więści, jakoby jakiś angielski statek towarowy przejął radiowe sygnały od zaginionej lotniczki nie są prawdziwe.

Amelia Earhart rozpoczęła swój lot dookoła świata w dniu 1 czerwca, startując w Miami na Florydzie do Dakaru w Afryce, skąd przez Chartum w Egipcie poleciała do Karachi w Indiach, po czym dotarła do Port Darwin w Australii. Ostatnim jej postojem była Nowa Gwinea, skąd Amelia Earhart przesała krótką wiadomość o swym locie, zapewniając, iż lot odbywa się pomyślnie i że ma nadzieję, iż skały Nowej Gwinei są ostatnim lądem, który opuszcza przed wielkim skokiem przez Pacyfik.

Lotniczka wystartowała w piątek z Nowej Gwinei, pragnąc dostać się na małą, zaledwie 3 km długości liczącą wyspę koralową Howland, położoną na Pacyfiku pomiędzy Nową Gwineą i Honolulu.

Z Nowej Gwinei dzieliło ją do wyspy Howland 4500 kilometrów oceanu bez możliwości lądowania.

O północy otrzymano od Amelii Earhart wiadomość radiową, iż wskutek silnych wiatrów przeciwnych, zapas benzyny się wyczerpał i że posiada jej jeszcze zaledwie na pół godziny lotu, ale że ląd już jest widoczny. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Amelia Earhart wraz ze swoim towarzyszem nawigatorem Manningiem, opuściła się na wodę i obecnie samolot ich prawdopodobnie unosi się gdzieś na Pacyfiku. Mają oni w samolocie specjalną łódkę z kauczuku, oraz pasy ratunkowe.

Ostatnie depeze o poszukiwaniach Amelii Earhart podajemy poniżej:

San Francisco (PAT) Statek straży przybrzeżnej „Itasca” zaprzętał począwszy od wczoraj nadawania radiowych sygnałów dla zaginionej lotniczki Earhart, a to celem umożliwienia odbiorczym stacjom w San Francisco przejęcia ewentualnych depeze radiowych od lotniczki.

„Itasca” posługiwał się do tej chwili falami długości przewidzianej dla zaginionego samolotu, czemu należy

przypisać wiadomość, że udało się przejąć depeze pochodzące od lotniczki.

„Itasca” zaopatrzone jest w węgiel na przeciąg 3 tygodni.

San Francisco (PAT) Wodnosamolot wojskowy, który poszukiwał Amelii Earhart, powrócił dziś rano o godz. 5,53 dokładnie w 24 godzin po wystartowaniu do Honolulu, nie znalazłszy śladu ani lotniczki, ani też jej samolotu.

laszysy śladu ani lotniczki, ani też jej samolotu.

Lotniskowiec będzie szukał

Nowy Jork (PAT) Z Santa Barbara w Kalifornii donoszą, że lotniskowiec „Lexington”, który przybył tam celem wzięcia udziału w „morskim

Z pobytu rodaków z Ameryki w Poznaniu

123 rodaków z Oceanu przebywa dziś w Częstochowie

W nocy z soboty na niedzielę przybyła z Gdyni do Poznania wycieczka rodaków naszych z Ameryki i zamieszkała w hotelach Bazar i Continental. W niedzielę rano Polacy z Ameryki zebrał się przed Bazar, skąd w

liczną gromadą harcerek i harcerzy udała się do Parku Wilsona, gdzie pod pomnikiem wielkiego prezydenta Ameryki złożono wspaniały wieniec. — Do zgromadzonych przed pomnikiem rodaków przemówił z ramienia mia-



Wycieczka Polaków z Ameryki przed Pomnikiem Wdzięczności w Poznaniu. W środku dyrektor Narodowego Związku Polsk. p. Głowa*) i p. Wojcikowa.

pochodzie z orkiestrą 5 hufca harcerzy i sztandarami na czele, udali się pod Pomnik Wdzięczności, gdzie złożono okazały wieniec.

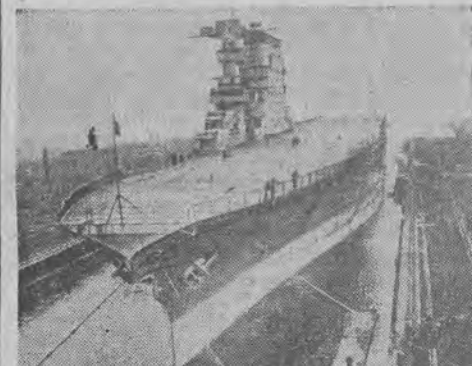
Następnie zwiedzono Muzeum Wielkopolskie, ratusz, katedrę i zamek.

W ratuszu Zarząd Miejski podejmował miłych gości tradycyjną lampką wina. O godz. 12,30 Polacy z Ameryki przyjęci zostali przez J. Em. ks. Kardynała - Prymasa Hłonda, który przemówił do naszych rodaków bardzo serdecznie, udzielając im jednocześnie arcybiskupskiego błogosławieństwa.

Po południu wycieczka Narodowego Związku Polskiego w Ameryce z

stał dyr. Marciniak, wskazując, że fundatorem pomnika wielkiego przyjaciela Polski, prezydenta Wilsona, jest Ignacy Paderewski. Poza dyr. Marciniakiem w imieniu wycieczki przemawiał p. dyr. Głowa. Po zwiedzeniu palniarni i spożyciu podwieczorku udano się autobusami na zwiedzenie dzielnicy willowej na Osiedlu Grunwaldzkim przy ul. Ostroroga.

Po kolacji w białej sali Bazaru, udali się nasi goście na dworzec, skąd o godz. 0,38 — serdecznie żegnani przez licznie zebranych harcerzy i przedstawicieli Opiekę nad Rodakami na Obczyźnie — odjechali do Częstochowy. (jr.)



Amerykański lotniskowiec Lexington (33.000 t), który wyrusza na poszukiwanie lotniczki.

tygodniu”, wyruszy natychmiast w kierunku wyspy Howland, gdzie wszystkie jego samoloty wezmą udział w poszukiwaniu Amelii Earhart.

Waszyngton. (PAT) Departament marynarki polecił okrętowi wojennemu „Colorado”, aby wyruszył z Honolulu na poszukiwanie lotniczki Earhart. „Colorado” ma trzy samoloty na pokładzie. Niezależnie od tego wysłano z Honolulu na poszukiwania samolot pilotowany przez znanego lotnika por. Harweya. O miejscu katastrofy lotniczki brak jest jakiegokolwiek wiadomości.

Początek stałej komunikacji przez Atlantyk

London (PAT) Olbrzymi wodnosamolot linii „Imperial Airways Caledonia” wystartował w niedzielę rano z Southampton do Foynes w Irlandii, skąd przedsięwzięcie jutro próbę przelotu Atlantyku. Na pokładzie wodnosamolotu znajduje się 10 osób.

Zranił sztyłem kucharza

Helsingfors (PAT) W chwili po wyjściu statku „Cieszyn” z portu w Helsingforsie, chłopiec okrętowy Józef Wojaś zranił ciężko sztyłem kucharza okrętowego, Piotra Jendruszkiewicza. Statek zawrócił do portu, gdzie umieszczono ciężko rannego Jendruszkiewicza w szpitalu, po czym po przeprowadzeniu dochodzeń statek „Cieszyn” wyruszył w drogę do Gdyni.

Nowe wybuchy w kopalni

London. (PAT) W kopalni węgla w Brymbo, gdzie, jak wiadomo wydarzyła się ostatnio tragiczna w skutkach katastrofa, nastąpiły w ciągu nocy dwa nowe wybuchy. Musiano wobec tego przerwać akcję, mającą na celu wydobycie na powierzchnię zwłok jeszcze 8 ofiar katastrofy.

Zamach bombowy na premiera Portugalii

Lizbona. (PAT) Premier portugalski Salazar udał się w niedzielę rano do rezydencji swego przyjaciela Jose Toreato, aby wysłuchać tam w do-

mowej kaplicy mszy św.

W chwili, gdy premier wysiadał z samochodu przed domem Toreato, nastąpił wybuch bomby, podłożonej, jak

się okazało w rurze ściekowej pod trutarem. Premier Salazar żadnego szwanku nie odniósł.

Clare. — Przeczytałabyś była między wierszami. Nie — Trzeba było Trzeba było — zawołała Marie-Clare. — Trzeba było Trzeba było — zawołała Marie-Clare. — Przeczytałabyś była między wierszami. Nie jego podejrzeń?

o tym wszystkim w depeszy, jak prosie o rozwianie

jeń telegrafować do pani. Ale jakże powiedzieć pani

czy nawet na nie okiem. Byłem zrozpaczony. Chcia-

mość, że Braine dał i rzucił moje listy, nie rzucił-

każdym razem mój ordynans przynosił mi wiadom-

zwolił do siebie przysiąc, by mię wysłuchał. Ale za-

sałem do niego list za listem. Błagałem go, by mi po-

Braine nie przestąpił progu swego mieszkania. Pi-

na Braine tak, jak zimny przysięgł. Upięknio trzy dni,

wymyślał sobie wejść. To podziwiał, że Braine

jedną z oficerów z portu Bonnier, myśląc, że Braine

Czuje, że też jestem bliski obiedu. Ale w tej chwili

ryczy.

Przybieram inny ton. Zaczynam się oburzać. On zaś

nogami. W trakcie tego natrafił na pani chustkę.

Chcę je dostać, musiał przewrócić wszystkie do góry

Prosiłem Braine, by mi je przyniósł z walizki.

brakto mi dziesięciu pięciu-trankówek.

tem płaciliem osłarżom za przywiezienie gliny; za-

Zastanawiałem się. Już wiem. Osiem dni przed-

w rękę Braine?

z moich walizek. Jakimże więc sposobem znalazła się

przez chustka powinna leżeć gdzieś na dnie któregoś

mówek i obelg, jakimi mię obrzucił. Pięnił się. Ale...

Zaczął wymyślać na panią. I nie będe powtarzał wy-

„Im dalej... tym bliżej”. Zaczął się śmiać niesamowicie.

słyszał nic. Wariaci nie słyszą. Zaczął powtarzać:

czego prosiłem panią o tę niewinną parafkę. Nie

śmiechem. Po chwili próbuję wytłumaczyć mu, dia-

terazi... Tego mi było już za wiele! Parafką

okretem i zaczął krzyknąć: „Przyznaj się! Przyznaj się

ne mi przez panią chusteczkę z wytrysowanym na niej

lazi to, czego szuka. Rzucił mi przed oczy ofiarowa-

— 173 —

oficerowie. Nadbiegła druga fala. Klęcząc za zabitym

wielbłądem, Braine nabijał swój pistolet. Wyglądał

wspaniale. Z bagnetem w rękę położył trupem wszyst-

kich, którzy rzucili się pieszo na naszą zeribę. Mówi-

łem, że zbliżyła się druga banda. Nie mógł jej widzieć.

Podchodzili na jego tyły. Strzały i krzyk nie pozwala-

ją mi go przestrześć. Zebrałem pięciu ludzi i biegniemy

ku niemu. Chcę przede wszystkim bronić mogącej je-

szcze stawić opór, a znajdującej się za jego plecami

części naszej zeriby. Braine podnosi się. Nie zdążyłem

jeszcze wyznaczyć miejsca swym ludziom, gdy zeriba

była już otoczona ze wszystkich stron. Braine strzela

z pełnym spokojem, jak na strzelnicy. Przerwał.

Wziął fajkę, obejrzał ją dokładnie i znowu zaczął:

— Narzeczony pani był bardzo dzielny. Mówię

„był”, bo dla umarłych żywi nie istnieją. Krótko mó-

wiąc, klęska była zupełna. Nie ma pani pojęcia, czym

się może stać panika rozbitego oddziału czarnych.

Padli już obaj nasi porucznicy i wszyscy podoficero-

wie. Teraz już mogłem myśleć o walce jedynie na

własną rękę. W pewnej chwili uznałem za wskazane

przebić się do Braine. I dzięki temu postanowieniu

ma pani przyjemność być dzisiaj w Taudeni. Afryka

ma oczywiście przyjemniejsze miejscowości w lecie.

Naprzykład Le Futa. Na niektórych płaskowzgórzach

Futa Diallon w miesiącu sierpniu jest tak samo chłod-

no po południu, jak w Chamonix, a ponad to obfitość

owoców: gujawy, banany, mango, jak również i ten

osobliwy owoc, którego nazwa jest szczebiotem ptaka

— zitifizi, a podobny jest do policzka szwedzkiej

dziewczyny. Zasługują również na pochwałę i niektóre

okolice Hoggaru. Lecz tam trzeba mieć ze sobą owoce

w konserwach. Ale wracam do tego skórobicia, jakie

nam wyprawiono w Bir-Saridż. Braine'a, jak sobie

państwo przypominają, osłania ocalały kawałek zeri-

by. Dokoła niego pusto, nie ma nikogo. Korzysta z te-

— 176 —

ki wyraz. Nareszcie w jednej ze swych kleszeni zna-

wywrócił kafemarz. Twarz jego straciła zupełnie ludz-

swego biurka. Rzucił w powietrze książki, papiery,

Chciałem wyjść, ale mię zatrzymał i zaciągnął do

ścia. Miałem przed sobą najzwyklejszego wariata.

otworzyłem usta, doskakiwał do mnie i groził mi pię-

Zdąbiałem. Nie wiedziałem, jak go uspokoić. Gdy tylko

des sensu: coś o Vichy, o mej obłudzie, o zdradzie.

czył, co zasłó. Uniósł się odrazu i zaczął mówić coś

się do jego mieszkania. Prosiłem go, by mi wytłuma-

mi, że chce wyczerzać sam. Z całym spokojem udaje

dać nawet przy stole. Pewnego wieczoru oświadcza

rozwiązać nie mogłem. Braine przestał mi odpowiada-

czasu schodziło mi na tych rozważaniach, ale zagadki

wa, czy nie pani jest przyczyną tego stanu. Wiele

łem się nad tym, czy pani nie cofnęła mu swego sto-

z szaleństwa. Zrozpaczony, czekałem. Zastanawia-

choroby, mającej w sobie coś z hypochondrii i coś

przypuszczając, że jest to objaw ostrego sudańizmu —

syłabami. Nie wiedziałem, co o tym myśleć. Zaczęłem

rować ją na inny przedmiot lub odpowiadał mono-

czas obiadów. Ilekroć wszczęłem rozmowę o pani, kie-

nych stosunków. Widywałem się odciąż tylko pod-

wiać o pani. Nie chciał mieć ze mną poza służbą zad-

nie przychodził do mnie niespodzianie, aby porozma-

się zmienił. Już się nie wywnętrzał przede mną, już

mieszkanu. Zauważyłem, że od tego czasu zupełnie

dzieci ani słowa. Odszedł, aby się zamknąć w swoim

by przerażenie i osłupienie. Nie pozwolił mi już powie-

patrzył na mnie. W jego oczach dostrzegłem coś jak-

brębie fortu Hugueny. Braine zatrzymał się i po-

pondencja mię denerwuje. Przeczadaliśmy się w o-

mu, że dość już zrobiłem dla was obojga, i że ta kores-

ści, upałem i, Bóg wie, czym jeszcze. Powiedziałem

jem się to uzasadnić nawet pracy, brakiem zdolno-

Brainowi, że nie będe więcej do pani pisywał. Stara-

— 172 —

przebywa w Tybecie. Idziemy razem na poszukiwania

pani. W dziesięć minut później przechadzaliśmy się

już wszyscy troje w przeciwnym końcu parku. O go-

dzinie piątej przedstawiłem pani kapitana Braine.

Patrzył na nich klepiąc się w kolano.

— Czy jak na umarłego dobrą mam pamięć?

— Dość dobrą — odpowiedziała Marie-Clare. —

Tylko pan zapomniał powiedzieć, że miałam na jednej

pończosze malutką plamkę, i że okładka National Ge-

ographic Magazine była nieco rozdarta.

— Jakże mogłem być to zauważyć! Byłem olśnio-

ny panią.

— Oto, co znaczy być eleganckim! — zawołał Ja-

kub zadowolony z takiego obrotu rozmowy.

Gerta utkwwszy oczy w popękany suficie

ciągnął znowu:

— O godzinie piątej minut dwadzieścia trzy i sie-

dem sekund, gdy olśnienie minęło, zauważyłem, że

rozmowa z Brainem więcej panią zajmuje niż rozmowa

ze mną. I wtedy opuściłem państwa bez cienia za-

zdrości, bez goryczy. Przeciwnie życzyłem państwu,

aby przeznaczenie im sprzyjało. Pragnąłem, aby po-

między panią i moim najlepszym przyjacielem zaczę-

ła się idylla. Był piękny, czarujący, wytworny i bo-

gaty. Ja zaś szary, nieśmiały, biedny. Nie umiałem

ani tańczyć, ani grać w golfa ani dobrać sobie do ko-

szuli odpowiedniego krawatu. Nie mogłem wmieszać

się do żadnej rozmowy ani o literaturze, ani o malar-

stwie ani o muzyce. Czytywałem tylko La France Mi-

litaire i feljetony w Echo de Paris. W rozmowie na te-

maty, dotyczące cywilizacji greckiej, Einsteina, ostat-

nich modeli Vionett'a, pierwszych poematów Monthe-

lan'sa Braine był niezrównany. Ja zaś, wchodząc do

salonu, oblewałem się zimnym potem, a napotkanym

lokajom mówiłem „przepraszam pana!” I I gdyby pani

„Jestem Umarły”

22

stanowi wielkość żołnierza. Nazajutrz udałem się ku Marsafal. Czy państwo uważają? Warto naprawde posłuchać tej historii...

— Słuchamy pana z przerażeniem — odpowiedział Jakub. — Ale nie możemy uwierzyć, aby Braine chciał w ten sposób pana się pozbyć.

— Ta obrona Braine'a dowodzi pańskiej szlachetności i przynosi panu zaszczyt. Ale wkrótce się pan przekonana, że źle się pan wybrał ze swą szlachetnością. Jąde więc z piętnastu swymi strzelcami przez wyznaczone mi strefie. Szczegście mi sprzyja. Zamiasz tuaregów, widzimy tylko Janie, Iry, żyrafy. Dowiaduję się, że rezzu ma uderzyć na Braine w dlinach Brug. Nie waham się. I chociaż od dwudziestu czterech godzin ludzie moi nie już nie mieli w ustach, przebiegamy w ciągu jednej nocy sto kilometrów, dzielące nas od Bir-Saridz, gdzie znajduje się pani narzeczony i nie wie, jakie mu grozi niebezpieczeństwo. Nie obowiązek mnie tam wzywał, lecz wspomnienie i przyjaźń. Ale zostaje przysłęty jak pies. W obecności naszych oficerów muszę słuchać nagany za swoją inicyjatywę. Z tego co do mnie mówi Braine łatwo zrozumieć, że mi zarzuca brak karności, że jestem tchórnym. Zadał mi nam się tylko tym, że oświadczałam mu, iż uważałem za swój obowiązek rozstawienia pięciu placówek bezpieczeństwa. On się wścieka i zmniejsza ich liczbę do dwóch. Gdyby był mnie posłuchał, nie udałoby się było. Iforasom zaskoczył nas, pogrążonych we śnie. Pomimo powszechnego wyczerpania, czuwaliśmy z bronią. Ciekawe rzeczy opowiadał. Nieprawdaz?

Marie-Claire nie miała odwagi na niego spojrzeć. — Teraz już opowiadanie potoczy się przedziwnie. Wszystkie odbyło się tak przedkoi! Zresztą przypuszczam, że pani wie, w jaki sposób zbudził nas Tau-regowie. Nasi żołnierze, zajęci trwogą, biegali w kółko i wcale się nie bronili. Walczyli tylko oficerowie i pod-

= 175 =

wiem... Byłabym się domyśliła. Byłabym mu wysłała telegram z dwustu, z trzystu wyrazów... I wszystko byłoby się ułożyło. Czemu się pan wahał?

— Kablogram pani byłby nie nadszedł. Tak bowiem chciał los. W cztery dni po tym zajściu otrzymaliśmy rozkaz wymarszu w charakterze contre-rezzu w kierunku Erug. Uradowałem się, że to zdarzenie wpłynie dodatnio na usposobienie Braine'a. I byłem przekonany, że ciągle przebywanie ze sobą, czego po prostu nie sposób uniknąć podczas wyprawy, że nagle zmiana krajobrazu, że wspólne trudy i niebezpieczeństwa wszystko między nami naprawią.

Zająłem się przygotowaniem do wyprawy. Zrobiłem wszystko sam. Braine nawet się nie pokazał. Nie przyszedł na zbiórkę, gdzie miał otrzymać rozkazy. Poszedłem ja. Powiedziałem, że chory. Ale na dwie minuty przed odjazdem zjawił się. Wręczył mi dokument, przedstawiający dokładnie stan oddziału. Nawet nie spojrział. Pytam o marszrutę.

„Zobaczy pan“ — brzmiała odpowiedź.

To słowo pan spadło na mnie, jak stukilogramowy ciężar. Wyruszamy z portu, ale na czele mamy raczej turystę, niż dowódcę. W drodze wprost niepodobna go było zmusić, by otworzył usta. Co pomyślał nasi dwaj oficerowie? Na postojach trzyma się od nas zdaleka. Je osobno. Taka kłopotliwa sytuacja trwa aż do studni In Chasen, gdzie wydaje mi wprost nieprawdopodobny rozkaz, abym z piętnastu ludźmi udał się w kierunku Marsafal. Wysłał mnie na rzeź.

Nie wiele zadał sobie trudu, aby zlikwidować moją sprawę. Wiadomo nam bowiem od wczoraj, że rezzu złożony z trzystu Iforasów, uzbrojonych w szybkostrzelne karabiny, tam właśnie grasuje. Wysyła mnie tam, skąd się sam oddala, chcąc, niby to, napaść z boku na rezzu, który będzie przede mną uciekał. Nie sprzeciwiałem się ani słowem. Niewolnicze posłuszeństwo

= 174 =

mimo wszystko okazała mi nieco względów to nam pewno byłbym nadskakujący i śmieszny!

— Panie Gertal, jest pan niesprawiedliwy względem siebie i względem nas — odparł Jakub. — Cenię pańską szlachetność, prawość i prostotę w postępowaniu z nami i Brainem. Jednak nie rozumiem do czego pan zmierza. Myślę, że w obecnej chwili najpóźniejszym jest to, byśmy się mogli dowiedzieć, gdzie się znajduje Braine i dlaczego nie wolno nam stąd wyjść. Przed chwilą chciałem się przejsć, choćby kilka kroków, ale natknąłem się na dwóch negrów, którzy zagroźli mi przejscie. Zgodzi się pan z tym, że cierpliwosc jest na wyczerpaniu, osobliwie po tym przyjęciu, jakie nam pan dziś urządził.

Gertal podniósł do góry rękę.

— Proszę się uspokoić, panie Latour! Jeśli kazałem nie wypuszczać państwa na zewnątrz, to dlatego, aby uchronić ich od porażenia słonecznego. Co do Braine'a, to jest on w bezpiecznym miejscu wdołnym i przenośnym znaczeniu tego wyrazu i nie mu nie brak. Pójdziemy do niego, jak tylko się trochę ochłodzi. Zatem pozwolę mi państwo, że będę mówił dalej. Zatrzymałem się na drugim naszym spotkaniu. Wszystkie następane, czy to w Carlton, czy przy źródle, czy przy grze w tenisa — pozostawały po sobie bardzo różnorakie wrażenia.

Umilkł. Oparty na łokciu z głową w ramionach grył rękę. Czuc było, że jest wyczerpany do ostatczności. Uprytomnił to sobie i chciał to zatuszować, wykrzywił się przytko i ziewnął przeciągle.

— Przeproszam — rzekł. — Jak nie odpoczne po potudniu, to zupełnie tępieje... Jednak pozwolił pani, ze spróbuje scharakteryzować to, co przeżywałem, gdym patrzył, jak pani tańczyła lub grała w tenisa z Brainem. Zwiertal mi się on ze swoich przeżyć i wiedziałem, że był rozkochany w pani do szaleństwa

= 170 =

tak, jak to kochają się w tych andaluzyjskich piosenkach, których zbiorów pani ofiarował. Co do mnie — byłem szczęśliwy jego szczęściem, które do pewnego stopnia było moją zasługą. Zwierzyłem się przed panią z wielkiego sekretu... Krótko mówiąc, czy nigdy pani nie przypuszczała, że mam panią kochał? Oto przykład nędznego robaka wobec gwiazdy. Takiego biednego robaczka! Ale miał on zdrowy rozsądek! I zapewniam panią, że umiał się wnet cofnąć do swej matulskiej norki. Gdybym był panią mniej kochał, to nie mógłbym być się zdobyć na tyle poświęcenia, na tyle zaparcia. Dość mi było jednej nocy, aby się znowu wziąć w karby. Potrzeba mi było sił, aby móc znieść ból, jaki sprawiała rana, spowodowana dobrowolną z mej strony rezygnacją. Krwawiła bardzo długo! Nawet nie przypuszczałem, że mogę mieć aż tyle krwi.

A wieczorami, jakby dla powiększenia jej obfitości, Braine opowiadał mi o swoim i pani upojeniu... To było nieco przykre, ale nie miałem czasu o tym myśleć, bo zaraz następnego dnia należało się zająć omawianiem szczegółów wycieczki państwa na wieś lub pod Allier. Na dwa dni przed naszym wyjazdem zaręczyła się pani z Brainem...

Marie Claire, splótszy dłonie, słuchała uważnie. Jakub robił węzły na rzemyku, przywiązany do siodła na którym siedział, a potem je rozplątywał.

— Proszę o trochę cierpliwości — ciągnął Gertal. Opowieść moja stanie się wnet ciekawszą. Lecz muszę prosić panią, by raczyła przypomnieć sobie nasze listy z Timbuktú. Braine wypisał ich całe tomy. Ja zaś tylko po kilka wierszy, i to — dzięki jego usilnym naleganiom. W swej bazgraninie wysyłałem się na to, by pani wzięła czarne za białe. Czarnym nazywam ciężkie ponure dni, jakie przeżywałem, a białym — dni, które zdawała mi się złościć niematerialna obecność pani. Pewnego pięknego poranku oświadczałem

= 171 =

Wielki zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie

L w ó w (tel. wł.) Na rozpoczęty tutaj zjazd lekarzy i przyrodników polskich przybyło ponad 1500 uczestników z kraju, oraz goście zagraniczni z Austrii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Niemiec i Rumunii.

Z okazji zjazdu, wszystkie gmachy publiczne we Lwowie zostały udekorowane flagami o barwach państwowych i m. Lwowa. Szczególnie pięknie przybrany był dworzec główny. Na pl. Mariackim i w głównych punktach miasta ustawiono maszty zakończone stylizowanymi orłami, z których zwisają długie chorągwie. Ruch na ulicach Lwowa znacznie żywszy. Teatr Wielki, gdzie odbyło się otwarcie zjazdu, przybrany został zielenią, flagami i dywanami.

W niedzielę o godz. 9 rano w bazylice archikatedralnej solenne nabożeństwo na intencję zjazdu odprawił J. E. ks. arcybiskup dr Twardowski. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz rządowych i komunalnych oraz wszyscy uczestnicy zjazdu.

Punktualnie o godz. 10 Teatr Wielki zapelniał się szczerze uczestnikami zjazdu i zaproszonymi gośćmi.

Po zagajeniu zjazdu przez prof. dra Renckiego wybrano prezydium honorowe, a następnie prof. Nowak, któremu powierzono przewodnictwo, wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone łączeniu nauki ze sztuką i literaturą oraz rozważaniom nad rolą warsztatu naukowego w państwie.

W dalszym ciągu min. prof. dr

Zajścia antyżydowskie w Lublinie

Lubliniec (AJS) W czasie ostatniego targu tygodniowego w Lublinie został zorganizowany bojkot straganów handlarzy żydowskich.

Grupa młodzieży, licząca około 30 osób, przystąpiła do rugowania Żydów z targu, przy czym opornym handlarzom niszczone wyłożone towary, nie zabierając. Policja rozproszyła chłopców i przytrzymała Franciszka i Józefa Świerczyńskich, którzy mieli podżegać młodzież do antyżydowskich występów.

Świerczyński zostali przekazani do dyspozycji władz starościńskich, celem ukarania w trybie administracyjnym.

Będzie podróżował aż do śmierci

G d y n i a. (Tel. wł.) W tych dniach przyjechał do Afryki oryginalny podróżnik. Jest nim zamożny kupiec z angielskich kolonii w Indiach 60-letni Wiliam Brown. Brown zawarł z biurem podróży Cooka umowę, że będzie podróżował do końca swego życia bez wyznaczonego z góry planu i pieniędzy przy sobie. Wszelkie opłaty ten niezwykły podróżnik uskuteczni, stosownie do umowy, czekami wykupywanymi przez Cooka.

Brown dorobiwszy się po kilkudziesięciu latach majątku, zlikwidował wszystkie swoje interesy handlowe i puścił się w podróż, przyrzekając sobie wędrować po całym świecie do końca życia. Nic mu w tych zamiarach nie

Świętosławski wygłosił wykład pt.: „Przyrost ludności w Polsce i jego konsekwencje”. Wykład ilustrowany był wykresami.

O godz. 13 bezpośrednio po zebraniu inauguracyjnym, uczestnicy zjazdu udali się na plac Targów Wschodnich, gdzie nastąpiło otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i uzdrowiskowej w pawilonie centralnym.

Po zwiedzeniu wystawy, p. minister opuścił plac Targów Wschodnich.

Zamknięcie wystawy w Liskowie

L ó d ź, 5. 7. W dniu wczorajszym, o godzinie 5 rano wojewoda łódzki Hauke-Nowak, naczelnik dr Wrona, reprezentanci władz i prasy wyjechali do Liskowa.

O godzinie 10 przybył tam marszałek Rydz-Śmigły.

Po przywitaniu, w miejscowym kościele odbyło się nabożeństwo.

Po nabożeństwie wszyscy przybyli zwiedzili wystawę, po czym odbyła się uroczystość wręczenia armii daru od społeczeństwa ziemi łódzkiej.

„Strachy” wypłoszyły lokatorów

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ul. Wilczej nr. 2 (narożnik al. Ujazdowskich) stoi kilkupiętrowa kamienica. W domu tym jedno z mieszkań na pierwszym piętrze, niezamieszkałe przez 20 lat, robi nader przykre wrażenie, balkon bowiem tego mieszkania jest zabity deskami, okna zaś od dawna nie myte, częściowo zaś powybijane.

Za czasów okupacji niemieckiej lokal ten zajmowała niejaka Grodzicka, słynna z urody i z podbojów miłosnych. Od czasów kiedy Grodzicką zamordowano, apartament stoi pustką. Wyrobił on sobie opinię, że w nim „straszny”.

Nie zraziło to jednak dwóch amatorów silnych wrażeń, którzy wprowadzili się do mieszkania twierdząc, że nie ma takiego ducha, którego by nie można pokonać celnym strzałem z rewolweru. Pierwsza noc przeszła spokojnie, ale gdy nadeszła druga, jednego z lokatorów tego mieszkania obu-

Żyd rabował w czasie zajść antyżydowskich w Brześciu

Warszawa. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy w czasie zajść antyżydowskich w Brześciu n. Bugiem, jakie miały miejsce po zamordowaniu posterunkowego śp. Kędziory, tłum zdemolował szereg sklepów żydowskich i wyrzucając z nich towar na ulicę, zniszczył go. Obecnie w prasie stołecznej ukazała się niezwykle charakterystyczna notatka:

„Do wsi Domaczewo przybył przed

kilku dniami B. Rotenberg i został przyjęty przez miejscowego piekarza Bobra, w charakterze robotnika.

„Wczoraj do piekarni przybyła policja, która wylegitymowała wszystkich obecnych, aresztowała Rotenberga. Jak się okazało, Rotenberg był poszukiwany przez policję brzeską, która rozesłała za nim listy gończe. Oskarżony jest on o to, że w czasie zajść antyżydowskich w Brześciu rabował żydowskie sklepy. Natychmiast po zajściach znaleziono u niego skradzione części od 10-ciu rowerów i aresztowano go, lecz zdołał on zbiec.”

Dar ten składał się ze sprzętu wojennego, nabytego z funduszu obrony narodowej, na który to fundusz społeczeństwo łódzkie zebrało ponad 6 milionów złotych.

W ten sposób wręczono marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu: 41 karabinów maszynowych, 41 ciężkich karabinów maszynowych, baterię haubic, 5 granatników oraz trzy samoloty.

Po wręczeniu odbyła się defilada, a następnie popisy i zawody sportowe.

Powrót J. Em. ks. Prymasa Hlonda do Poznania

W nocy z soboty na niedzielę, o godzinie 1,01, po jednodniowej wizycie u J. E. ks. metropolity Sapiędy, powrócił z Krakowa do Poznania, J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond.

W niedzielę w południe J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond przyjął na audiencji wycieczkę Narodowego Zw. Polskiego w Ameryce, która wczoraj bawiła w Poznaniu.

Zamknięcie wystawy koni w Lublinie

Lublin (PAT) W niedzielę nastąpiło zamknięcie wszechpolskiej wystawy koni, która od kilku dni była atrakcją Lublina.

W wystawie wzięto udział 172 hodowców z całej Polski, którzy wystawili 423 wysokowartościowe konie różnych ras.

Najpiękniejsze okazy otrzymały nagrody pieniężne oraz medale złote, srebrne i brązowe M. S. Wojsk. i Min. Rolnictwa.

Niedziela w Łodzi

Kronika wypadków. W ciągu dnia wczorajszego zanotowano 7 bójek i napa-
dów ulicznych, w czasie których raniono ogółem 9 osób.

Prócz tego zanotowano trzy wypadki zamachów samobójczych.

Na korytarzu przy ul. Siewnej pchnął się nożem w pierś 25-letni Roman Dziełba, który został odwieziony w stanie groźnym do szpitala.

Przy ul. Lotniczej 34, w mieszkaniu rodziców, zatruta się sublimatem 19-letnia Helena Jagodzińska.

Przy ul. Zeglarskiej 11, 26-letnia Olga Kwaśniewska, żona funkcjonariusza pocztowego została zatruta nieznanym płynem i w stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Wobec tego, że zachodzi podejrzenie, jakoby Kwaśniewska otruto, policja wszczęła dochodzenie.

Prócz tego w kolonii Wacławek pod Łodzią na pastwisku dwaj pastuszkowie, 11-letni Tadeusz Kozłowski i 12-letni Feliks Brudziak znaleźli 50-groszową monetę. W czasie sprzeczki co do podziału, Brudziak uderzył Kozłowskiego kamieniem w skroń. Gdy uderzony usiłował powstać i uciec, Brudziak jeszcze kilkakrotnie uderzył go tym samym kamieniem w głowę, zabijając na miejscu, po czym spokojnie popędził krowy do wsi, pozostawiając zamordowanego w polu. W rezultacie dochodzeń policja aresztowała 12-letniego zabójcę.

Zatrucie 16 osób mięsem

Sieradz (tel. wł.) We wsi Ruszków, gm. Barzew k. Sieradza, zdarzył się niezwykle wypadek zatrucia 16 osób mięsem.

Gospodarzowi w tej wsi, Józefowi Ławniczakowi, zdechło jednomiesięczne cielę na nieznaną chorobę. Mięso spożyli domownicy oraz krewni rodziny Ławniczaka, którym mięso rozda-

no. Po spożyciu mięsa-padliny uległo zatruciu 16 osób.

W stanie bardzo groźnym wszystkich zatrutych przywieziono do szpitala św. Józefa w Sieradzu.

Choroby cielęcia lekarz nie mógł niestety stwierdzić, gdyż z mięsa nie pozostało już śladu.

10 tys. poszkodowanych amatorów szarad

Warszawa. (Tel. wł.) Swego czasu po całej Polsce rozsyłane były reklamowe ulotki z szaradami, za rozwiązanie których autorzy ulotki przyrzekli cenne nagrody. Szarady te zostały tak ułożone, aby najmniej inteligentni czytelnicy mogli je z łatwością rozwiązać. O to właśnie chodziło pomysłodawcy przedsięwzięcia, gdyż wszyscy ubiegający się o nagrody musieli nadsyłać „na przesyłkę nagród” 2 zł 10 groszy, co zapewniało aferzystom duży dochód.

Niebawem po ukazaniu się ulotki zaczęły napływać do aferzystów Lubka i Goldbauma niezliczone rozwiązania

szarad. Przedsiębiorstwo szaradowe wysyłało po otrzymaniu pieniędzy nagrodę w postaci bezwartościowych przedmiotów, oszukując w ten sposób 10 tysięcy amatorów szarad, którzy stracili przez swą naiwność pieniądze.

Poszkodowani zwrócili się do policji, która zainteresowała się tą imprezą szaradową i ustaliła, że zorganizowali ją Lubek i Goldman. W trakcie śledztwa przesłuchano około 4 tysięcy poszkodowanych, rozsianych po całym kraju.

Obecnie Lubek i Goldman stanęli przed sądem, oskarżeni o zorganizowanie oszukańczej imprezy szaradowej.

Prenumerata Oredownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośne do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszy miesięcznie 2,35 zł, kwartalnie 7.— Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez niedzielnych). — Pod opaską w Polsce 3.— Z miesięcznie Nsklad i członki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. — Kłopotów niezamówionych redakcja nie zwraca. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwa nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

Najsamotniejsza wyspa

Wśród potomków żołnierzy, którzy pilnowali Napoleona I na wyspie św. Heleny

W południowej części Oceanu Atlantyckiego, w odległości 3300 km od Afryki i 4600 km od kontynentu amerykańskiego, leży samotna skalista wysepka zwana Tristan da Cunha. Jest to zapewne najbardziej osamotniona wyspa na świecie, a przecież ma ona swoją interesującą przeszłość. Uwagę szerszej opinii zwrócił na nią lotnik angielski colonel Jexter, który pobyt swój na wyspie opisał w książce pt. „Dwa lata na Tristan da Cunha, która to książka niebawem ukaże się w Stanach. Autor w wywiadzie dziennikarskim podał garść ciekawych szczegółów o mieszkańcach wyspy.

— Udałem się na wyspę właściwie tylko po to, by poznać swoich krewnych. Aczkolwiek brzmi to dość dziwnie, jest przecież faktem, że każdy mieszkaniec tej wyspy jest ze mną spokrewniony. Otóż Tristan da Cunha była do roku 1821 zupełnie nie zamieszkała. W roku tym, jak wiadomo, zmarł na św. Helenie cesarz Francuzów, Napoleon Bonaparte. Pewna liczba żołnierzy, którzy pilnowali jeńca, wolała pozostać na wyspie niż wrócić do Anglii. Lecz wyspa św. Heleny nie jest miejscem pobytu przyjemnym i nie daje zbyt wielkich możliwości życiowych. W dodatku wybuchały między żołnierzami bezustanne kłótnie, tak że z czasem utworzyły się dwa wrogie obozy. W takich warunkach jedna grupa, pod dowództwem sierżanta Glassa, postanowiła wywędrować na samotną wyspę Tristan da Cunha. Było ich razem pięciu mężczyzn i dwie kobiety. W roku 1824 urodziło się na wyspie pierwsze dziecko, za którym przyszedł oczywiście dalsze. Czas mijał, zawierano małżeństwa, sprowadzono czarne kobiety z kontynentu afrykańskiego. Rzecz prosta, że w tych warunkach z biegiem czasu wszyscy mieszkańcy tej wyspy spokrewnili się ze sobą. A że sierżant Glass był moim krewnym, więc i wszyscy mieszkańcy wyspy są ze mną spokrewnieni.

Do roku 1920 co dziesięć lat przybywał statek angielski do Tristan da Cunha. Odtąd okres ten zmniejszono do dwóch lat. Ja sam przebywałem tam od roku 1928 do 1930. Były to najbardziej beztrojskie lata mego życia. Wyspa w tym czasie liczyła 147 mieszkańców, mających do dyspozycji 1169 km kwadr. Wprawdzie warunki życiowe nie są tam pojętne. Wyspa obfituje w deszcze, a dokoła wygasłego, 2500 m wysokiego wulkanu jest zupełnie nieurodzajna. Poza tym wegetacja jest tam średnio dobra. Ludność trudni się hodowlą zwierząt, no i oczywiście rybołówstwem. Bogactwo ryb w tych morzach jest olbrzymie.

Szczególną cechą moich miłych krewnych jest ich bezgraniczne lenistwo. Po kilku tygodniach pobytu potrafiłem się już sam dostosować do „tempa“ życiowego na wyspie. Mieszkańcy wyspy osiągają rekordy w — spaniu. Przeciętnie każdy śpi po 14 godzin na dobę. Pozostaje to snać w związku z obfitującym w deszcze klimatem wyspy. Kto cierpi na bezsenność, ten by się jej napewno pozbył na wyspie moich krewnych. Sen tamtejszy odmładza. Po powrocie do Anglii miałem wrażenie, że wróciłem o 10 lat młodszym.

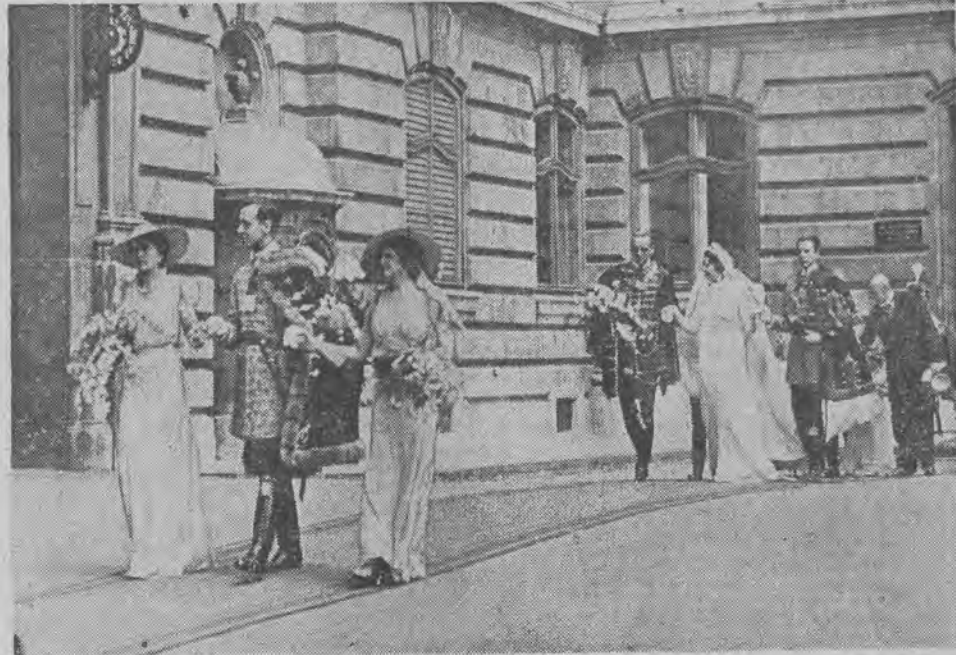
Na wyspie panuje samorząd. Wymiar sprawiedliwości jest dość oryginalny. Kryminalność jest mała. W ostatnich pięćdziesięciu latach zaszły trzy wypadki zabójstwa. Morderców wywieziono za karę na odludną skałę w morzu, skąd po kilku latach pobytu powrócić mogli znowu do Tristan da Cunha.

Stosunek liczby mężczyzn i kobiet jest niekorzystny dla mężczyzn i stąd mężczyzna jest tam naprawdę królem stworzenia. W dodatku kobiety są przeważnie wyjątkowo ładne, mają one wszystkie pikantny urok Kreolki, są doskonale zbudowane i mają prześliczną cerę. Szkoda tych biednych istot.

Wielkim wydarzeniem wyspy jest sta-

tek. Mówi się tam, że gdy statek przyjeżdża, jest gwiazdka. Angielski zarząd kolonialny, dbały nawet o swoich najodleglejszych poddanych, przysyła regularnie leki, opatrunki, książki, zabawki, wyroby tekstylne, narzędzia i w ostatnich cza-

sach także skrzynie z cukrem. Te są szczególnie pożądane. Piękności kolorowe wyspy oddałyby życie za tabliczkę czekolady, którą oczywiście zjeść by musiały przed śmiercią. Kk.



W zamku budapeszteńskim odbyło się huczne wesele ks. Bernadetty Esterhazy z hr. Juliuszem Szecheny. Korowodowi weselnemu przyglądały się tłumy mieszkańców stolicy.

Oryginalny eksponat

Student uniwersytetu w Syrakuzach (U. S. A.), Donald Webb, postanowił dokonać objazdu wszystkich 48 stanów

Tak się odbywa stempowanie zapalniczek



Na podstawie porozumienia między Skarbem Państwa i Spółką Akcyjną do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapalczanego w Polsce, opłata monopolowa i podatek od zapalniczek zostały obniżone do 1 zł od zapalniczki kieszonkowej, 3 zł od ściennej lub stołowej i 5 zł od złotej lub srebrnej. Kasy urzędów skarbowych w całej Polsce rozpoczęły już stempowanie zapalniczek, przy czym właścicielom zapalniczek, jeżeli zgłoszą je w przeciągu najbliższych trzech miesięcy, nie grożą żadne kary. Należy zaznaczyć, że stempowanie zapalniczek odbywa się bez żadnych trudności, a więc nie jest wymagane przedstawianie dowodów osobistych czy też świadectw pochodzenia zapalniczki.

Napój z igliwa choiny

W niektórych okolicach Niemiec ludność przyrządza rodzaj herbaty z igliwa choiny. Napój ten, według mniemania ludności, posiada właściwości lecznicze. Doświadczenia medycyny ludowej zostały ostatnio potwierdzone w całej pełni przez naukę. W Wiedniu, wśród dzieci osiedli robotniczych, wybuchła ostatnio epidemia szkorbutu, która, jak wiadomo, powoduje brak witaminy C. Pewien lekarz, ordynator szpitala dziecięcego, przypomniał sobie, że igliwie choiny zawiera witaminę C. Polecił on sporządzić herbatę z tego igliwia i podawać ją chorym dzieciom. Po spożyciu jednej filiżanki tej herbaty — lekarz zauważył już wyraźną poprawę w stanie chorego. Wkrótce choroba, dzięki zastosowaniu ludowej recepty, została opanowana. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że witamina C znajduje się również w soku cytryn i pomarańczy.



Nowy rekord lotniczy

Angielski pilot wojskowy, por. M. I. Adam, wzbił się na samolocie typu Bristol 138, zaopatrzonym w specjalny silnik, do wysokości 16.440 metrów. Ustanowił przeto nowy rekord, bijąc dotychczasowy o 785 metrów. Por. Adam dokonał lotu w specjalnym stroju, chroniącym przed oddziaływaniem rozrzedzonej atmosfery.

We wszystkich szkołach raz w tygodniu odbywa się lekcja obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. W biurach i warsztatach zatrudniających ponad 50 osób odbywają się systematyczne wykłady na temat przyszłej wojny i techniki bojowej.

Apteki szwajcarskie wprowadziły stałą sprzedaż masek tak samo, jak sprzedaż specyfików i lekarstw. Wobec licznych zamówień jakie napływają ze strony zamorskiej ludności szwajcarskiej, aptekarze postanowili zażądać większej produkcji od sprzedawanych masek.

Pomoc samolotu w walce z zarazą

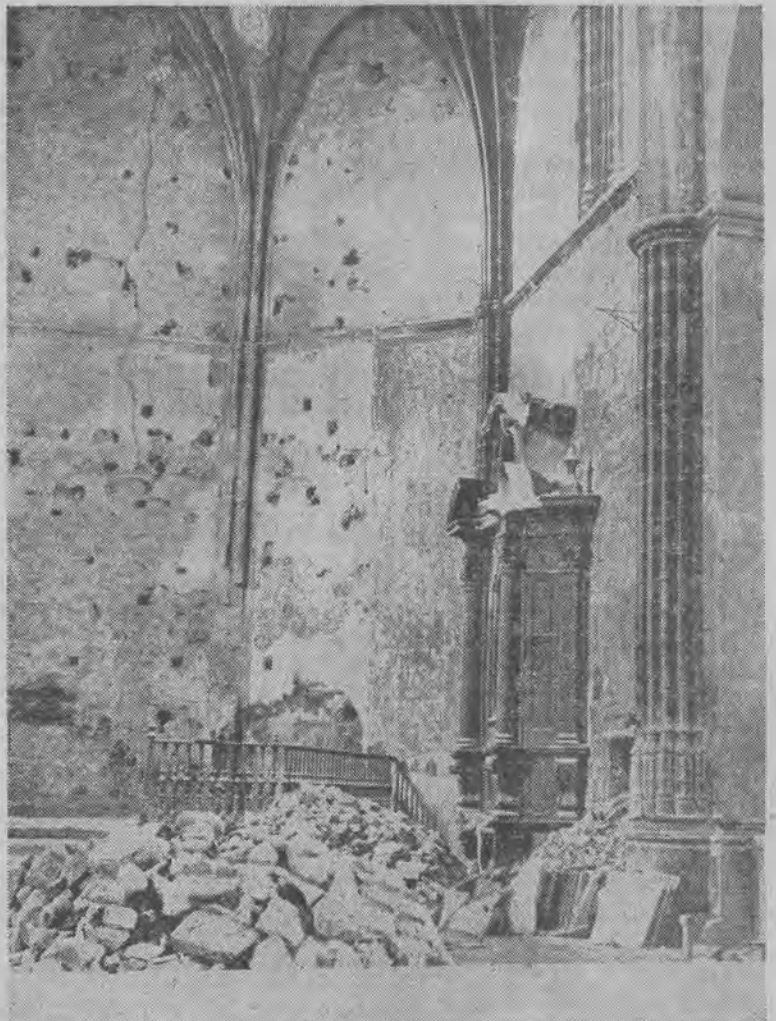
W wielu wypadkach samoloty przychodziły z pomocą człowiekowi w walce z chorobą i śmiercią. Niedawno jednak wydarzył się wypadek, w którym samolot przyczynił się do uratowania ogromnej ilości zwierząt.

W projektoracie angielskim Bechuana-land w Południowej Afryce wybuchła wśród bydła niebezpieczna zaraza. Około 262.000 sztuk zwierząt na przestrzeni 60.000 mil kwadratowych było zagrożonych. Władze weterynaryjne postanowiły działać błyskawicznie. Posiadały one dostateczną ilość szczepionek przeciwchrobowych, aby powstrzymać szerzenie się zarazy, ale stanęły przed ogromną trudnością dotarcia do niektórych okęgów dzikiego zupełnie kraju, niedostępnych nawet dla auta. Zdecydowano wówczas zorganizowanie pomocy samolotowej. W miejscach, gdzie nie można było lądować, piloci spuszczały szczepionki na prymitywnych spadochronach, zrobionych z kawałka bawełnianej tkaniny i sznurka. Akcja zahamowania niebezpiecznej epidemii odniosła w ten sposób doskonałe rezultaty.

Maski w aptekach

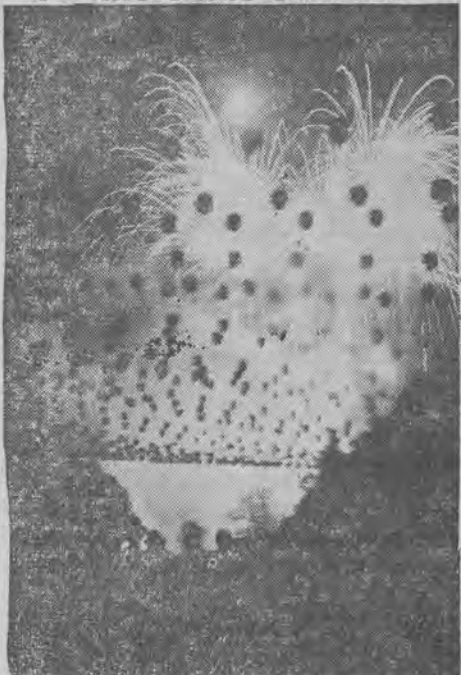
Szwajcaria stała się ostatnio widownią intensywnej kampanii jaka jest prowadzona na rzecz pogotowia gazowego.

DZIEŁO CZERWONYCH ZBIRÓW



TAK WYGLĄDAŁA KOSCIÓŁY HISZPAŃSKIE TAM, GDZIE PRZESZŁY WOJSKA „CZERWONE”

Piękne ośnie sztuczne



Z okazji IX Kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej w Berlinie min. Goebbels wydał na cześć uczestników zjazdu wielkie przyjęcie, urozmaicone wspaniałymi ogniami sztucznymi